

Tomasz Ceran

Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy

Żandarm w służbie Selbstschutzu. Otto Oberländer i zbrodnia niemiecka w Sadkach koło Nakła nad Notecią w 1939 r.

„W tej sprawie mam całkowicie czyste sumienie. Nie rozstrzeliwałem, nie organizowałem, nie kierowałem ani nie uczestniczyłem w rozstrzeliwaniu Polaków”.

(Otto Oberländer, Herford, 24 XI 1964 r.)

„Oberländer ofiary zabijał okrutnie i podstępnie z żądzą mordy albo innych niskich motywów działania. [...] Nie było stanu wyższej konieczności albo urojonego stanu wyższej konieczności”.

(Prokurator Naczelny przy Sądzie Krajowym,
Lubeka, 11 II 1964 r.)

Abstrakt: W 1939 r. do okupowanej Polski wysłano ok. 750 niemieckich żandarmów. Część z nich wzięła udział w eksterminacji polskiej ludności cywilnej. Jednym z nich był Otto Oberländer, żandarm z Sadek, który przyczynił się do śmierci 86 Polaków. Do tej pory w historiografii dotyczącej niemieckiego aparatu represji brakuje opisu ich działalności w okupowanej Polsce.

Słowa kluczowe: zbrodnia niemiecka w Polsce w 1939, żandarmeria niemiecka, *Intelligenzaktion*, Sadki, Pomorze Gdańskie, Selbstschutz Westpreussen, zbrodnia masowa, czystka etniczna, ludobójstwo.

Abstract: In 1939 ca. 750 German military policemen or gendarmes were sent to occupied Poland. Some of them took part in the extermination of Polish civilians. One of those was Otto Oberländer, a military policeman from the village of Sadki, who contributed to the killing of

86 Poles. There has been no study so far in the Polish historiography on the German apparatus of repression in Poland that describes their operations in the occupied Polish country.

Key words: German crimes in Poland in 1939, German gendarmerie, Intelligenzaktion, village of Sadki, Gdansk Pomerania, Selbstschutz Westpreussen, mass crime, ethnic cleansing, genocide.

Zbrodnia niemiecka w Sadkach to jedna z wielu popełnionych na Pomorzu Gdańskim w 1939 r. w ramach tzw. *Intelligenzaktion*. W porównaniu ze zbrodnią w Piaśnicy koło Wejherowa, Szpęgawsku koło Starogardu Gdańskiego, Rudzkim Moście koło Tucholi, „Dolinie Śmierci” w Bydgoszczy i w Chojnicach czy toruńskiej Barbarce jest nieznaną i niemal nieobecna w historiografii. Choć jej ofiary szacuje się w dziesiątkach, a nie w setkach czy tysiącach, warto o niej przypomnieć. Do tej pory poza wymienieniem nazwisk ofiar w niektórych opracowaniach nie doczekała się opisu ani analizy¹. Na jej temat nie powstał żaden artykuł naukowy. W literaturze przedmiotu nie występują informacje dotyczące sprawców zbrodni i ich dalszych losów. W jedynym opracowaniu na temat zbrodni niemieckich z 1939 r. w powiecie wyrzyskim nie znajdziemy imienia i nazwiska „Otto Oberländer”². Postać tę wspomina Sławomir Kamosiński w monografii *Sadki*³, a także Michał Mędlewski w *Ściana gniewu* – powieści historycznej o zbrodniach niemieckich popełnionych w przedwojennym powiecie wyrzyskim⁴.

Szczegółowa analiza zbrodni w Sadkach jest ważna w kontekście odtworzenia mechanizmu i specyfiki zabijania polskiej ludności cywilnej na terenie przedwojennego województwa pomorskiego – zbrodni pomorskiej w 1939 r. Istnieją powody, aby termin ten wprowadzić do historiografii. To przede wszystkim na Pomorzu Gdańskim doszło do pierwszego w czasie II wojny światowej ludobójstwa częściowego, czyli „formy pacyfikacji wspólnoty połączonej

¹ W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1974, s. 113–116; *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lat wojny 1939–1945*, Warszawa 1988, s. 93; M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 164, 184; K. Daszkiewicz, *Niemieckie ludobójstwo na narodzie polskim (1939–1945)*, cz. 2: *Aneks*, Toruń 2009, s. 245. W aktualnej do dziś syntezie na temat okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim o zbrodni w Sadkach się nie wspomina. Zob. W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979. Podobnie jest w starszych opracowaniach. Zob. D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdynia 1976; B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim, wrzesień–grudzień 1939*, Poznań 1972.

² W. Jastrzębski, *Zbrodnie Selbstschutzu na ludności polskiej i żydowskiej powiatu wyrzyskiego popełnione jesienią 1939 roku*, „Rocznik Nadnotecki” 1973, nr 5, s. 73–89.

³ S. Kamosiński, *Sadki. Dzieje i współczesność*, Bydgoszcz 2009, s. 104–105.

⁴ M. Mędlewski, *Ściana gniewu*, Poznań 1980.

z jej deklacją i zmianą jej tożsamości”⁵. Do tej pory historycy dysponowali jedynie polskimi relacjami świadków zbrodni z końca lat czterdziestych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku i dwoma protokołami ekshumacji zwłok z 1945 r. Mimo to materiały te nie zostały zanalizowane przez badaczy. Nikt z polskich świadków nie uczestniczył w egzekucjach. Dwójka z nich obserwowała rozstrzeliwania z dużej odległości i nie mogła widzieć tego, co się wydarzyło w dołach śmierci⁶. Nikomu nie udało się przeżyć, choć były podejmowane próby ucieczki z miejsc kaźni. Polscy świadkowie widzieli jedynie aresztowania swoich bliskich, zaś o egzekucjach dowiadawali się od osób trzecich. Wykorzystanie protokołów zeznań sprawców przesłuchiowanych przez prokuraturę RFN, a przede wszystkim obszernego aktu oskarżenia przeciwko Ottonowi Oberländerowi⁷ pozwala na opisanie zbrodni z perspektywy nie tylko (jak czyniła to dotychczasowa polska historiografia w tego typu przypadkach) ofiar, ale także sprawców⁸. O tych ostatnich wiemy najmniej.

⁵ Zob. L.M. Nijakowski, *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa 2013, s. 77. Używanie właśnie tego określenia z zakresu *genocide studies* w dyskursie naukowym na nazwanie zbrodni niemieckich dokonanych w 1939 r. na Pomorzu Gdańskim, i w ogóle w kontekście zbrodni niemieckich z czasów II wojny światowej popełnionej na ludności polskiej, wydaje mi się właściwe z trzech powodów: pozwala w odpowiedni sposób oddać intencje sprawców, nie zrównuje zbrodni niemieckich popełnionych na ludności polskiej z Holokaustem (ludobójstwem całościowym), umożliwia dostrzeżenie perspektywicznego celu okupacji niemieckiej w Polsce – ludobójstwo totalne, którego jednak nie zrealizowano, ale było planowane. Zob. J.W. Borejsza, *Śmieszne sto milionów Słowian. Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Gdańsk 2016.

⁶ Jan Pozorski, robotnik rolny w gospodarstwie Hermana Schulza, obserwował jedną z egzekucji nad rzeką Rokitką z odległości ok. 500 m. Z kolei Ludwik Czyżewski, robotnik rolny w gospodarstwie Adolfa Fritza, ukryty w stodole działał rozstrzeliwania Polaków z odległości ok. 800 m. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej: OKŚZpNP) w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. I, Protokół przesłuchania świadka Ludwika Czyżewskiego, 21 V 1976, k. 154–156; ibidem, t. II, Protokół przesłuchania świadka Jana Pozorskiego, 19 VII 1976, k. 249–251.

⁷ Uwierzytelnione kopie materiałów z niemieckiego śledztwa w 2015 r. w ramach pomocy prawnej zostały przesłane przez Centralę Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu do Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku. Obecnie znajdują się w Delegaturze IPN w Bydgoszczy w aktach śledztwa w sprawie zabójstwa jesienią 1939 r. w Sadkach nad rzeką Rokitką, powiat Nakło nad Notecią, ok. 30 Polaków przez Selbstschutz (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), S 41/14/Zn).

⁸ Pierwszym historykiem, który zaprezentował perspektywę sprawców w kontekście zbrodni niemieckich w Polsce, był Jochen Böhler. Niemiecki badacz w swoich pracach skupił się na działalności Wehrmachtu i Einsatzgruppen we wrześniu 1939 r. Tymczasem z perspektywy Pomorza Gdańskiego kluczowe są październik i listopad 1939 oraz działalność Selbstschutz Westpreussen. Zob. J. Böhler, K.M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen w Polsce*, tłum. E. Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2009; J. Böhler, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, tłum. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Kraków 2009; idem, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, tłum. D. Salamon, Kraków 2011.

Zbrodnia w Sackach jest także wyjątkowa, bo kluczową w niej rolę, obok lokalnego dowódcy Selbstschutzu Westpreussen, odegrał „żandarm Otto”⁹. Działania niemieckiej żandarmerii w okupowanej Polsce to jedna z białych plam w historiografii niemieckiego aparatu terroru i represji.

Niemiecki policjant

Otto Oberländer urodził w 1898 r. w Thale w Saksonii-Anhalt. Pochodził z rodziny o tradycjach policyjnych. Jego ojciec był starszym wachmistrzem policji. Kilka lat później w związku ze zmianą miejsca pracy cała rodzina przeniosła się do Duisburga w Nadrenii Północnej-Westfalii. Tam młody Otto uczęszczał do szkoły podstawowej i średniej. W czasie I wojny światowej osiemnastolatek został wcielony do wojska. Po odbyciu sześciotygodniowego szkolenia wysłano go na front zachodni. Później brał udział także w walkach na wschodzie. Oberländer był odważnym, bitnym i karnym żołnierzem. Świadczy o tym odznaczenie go Krzyżem Żelaznym I i II klasy. Trzykrotnie został ranny na polu walki, za co otrzymał Odznakę za Rany. 15 XI 1919 r. został zwolniony ze służby wojskowej w stopniu sierżanta. Już następnego dnia dostał pracę w policji bezpieczeństwa. Brał udział w tłumieniu rozruchów antyrządowych w Essen i Duisburgu, podczas akcji policji został kilkakrotnie ranny. W tym czasie ożenił się i w 1925 r. urodziła mu się córka Ingeborg. W następnych latach zrobił karierę w strukturach policji, przechodząc kolejne stopnie awansu zawodowego. W 1920 r. ukończył szkolenie na wachmistrza (*Wachtmeister*), następnie mianowano go starszym wachmistrzem (*Oberwachtmeister*), a w 1931 r. szefem wachmistrzem (*Hauptwachtmeister*) – urzędnikiem na stanowisku dożywotnim. 1 V 1937 r. Oberländer został członkiem Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP)¹⁰. Jak się wydaje, światopogląd i system wartości typowego nazisty wkrótce stały się jego światopoglądem. Po wkroczeniu III Rzeszy do Sudetów został oddelegowany na trzy miesiące do służby z Essen do Karlsbadu. Nie wiemy, na czym konkretnie polegała tam jego praca.

W lipcu 1939 r. Oberländer został przeniesiony na posterunek żandarmerii w Sommerschenburg w rodzinnej Saksonii-Anhalt. Pracował tam do końca listopada 1942 r. W tym czasie od połowy września 1939 r. do 27 I 1940 r. został oddelegowany jako funkcjonariusz żandarmerii do służby w okupowanej

⁹ Większość polskich świadków określała go właśnie w ten sposób albo jako „niskiego żandarma, ze szramą na twarzy”, „żandarma ze szramą” lub żandarma o pseudonimie „Nuchu”. Oberländer miał 164 cm wzrostu.

¹⁰ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, Akt oskarżenia przeciwko Otto Oberländerowi, Lubeka, 24 V 1968, k. 844. W akcie oskarżenia znajduje się szkic biograficzny Oberländera, sporządzony na podstawie dokumentów z „Document Center”, przechowywanych obecnie w Bundesarchiv w Berlinie.

Polsce, na Pomorzu Gdańskim, według terminologii niemieckiej – do Prus Zachodnich¹¹. W połowie września 1939 r. wraz z innymi funkcjonariuszami żandarmerii stawił się w Magdeburgu, a stamtąd koleją pojechał do Nakła nad Notecią. Tam dołączyli do nich żandarmi z Landsberg an der Warthe (Gorzów Wielkopolski) i wszyscy dostali przydział na posterunki we wsiach i miasteczkach w powiecie wyrzyskim. Oberländer trafił do Sadek – niewielkiej wsi położonej w połowie drogi między Nakłem a Wyrzyskiem. W Sadkach wraz z trzema innymi żandarmami zajął budynek byłego posterunku polskiej policji. Przed 1939 r. (ani później) niemiecki żandarm nigdy nie odwiedził Polski. Na okupowanym Pomorzu Gdańskim był człowiekiem z zewnątrz, nie znał swoich przyszłych ofiar, nie mieszkał z nimi w jednej wsi. Wkrótce zaczął zabijać ludzi, którzy byli dla niego anonimowi i nie mogli wyrządzić mu żadnej krzywdy.

Już na początku okupacji Reichsführer SS Heinrich Himmler utworzył stałą sieć placówek policyjnych na okupowanych ziemiach polskich. Niemiecka policja dzieliła się przede wszystkim na policję bezpieczeństwa i policję porządkową. Obie podlegały wyższemu dowódcy SS i Policji, mianowanemu przez Himmlera. Żandarmeria w aparacie przemocy III Rzeszy była częścią policji porządkowej i działała w miejscowościach poniżej 5 tys. mieszkańców, podczas gdy posterunki policji porządkowej tworzone w miastach, gdzie liczba mieszkańców przekraczała tę wielkość. Na szczeblu powiatu funkcjonowały oddziały żandarmerii, które dzieliły się na posterunki. W grudniu 1939 r. na Pomorzu Gdańskim służyło 763 żandarmów¹². Jednym z nich był Oberländer.

W delegacji w okupowanej Polsce

Ostatnie miesiące pokoju to okres rosnących napięć w stosunkach między Polakami i Niemcami, zwłaszcza na terenach powiatów II RP bezpośrednio graniczących z III Rzeszą. Mniejszość niemiecka tam mieszkająca była stosunkowo liczna, a część volksdeutschów otwarcie wyrażała sympatie pronazistowskie. W powiecie wyrzyskim mniejszość niemiecka przed wojną stanowiła ok. 25% wszystkich mieszkańców¹³. Mniej Niemców mieszkało w Sadkach, gdzie w 1932 r. na 1097 mieszkańców 146 było Niemcami (11,7%)¹⁴. We wsi zbudowano duży kościół ewangelicki, pastorówkę, która stanowiła centrum

¹¹ Ibidem, k. 845.

¹² W. Jastrzębski, J. Sziling, op. cit., s. 68.

¹³ W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia...*, s. 107.

¹⁴ S. Kamosiński, op. cit., s. 77. Po I wojnie światowej Sadki składały się z dwóch wsi: Sadek zamieszkałych przez Polaków nazywanych „wyspą polskości” i Sadkowca, gdzie mieszkali w większości Niemcy. W 1927 r. w ramach polonizacji Pomorza Sadki wchłonęły wieś niemiecką.

niemieckiego życia kulturalnego, i cmentarz ewangelicki¹⁵, ponadto działała szkoła dla niemieckich dzieci, ale z powodu coraz mniejszej ich liczby została zamknięta w 1924 r. i dzieci kontynuowały naukę w prywatnej szkole ewangelickiej w Nakle. Jednak w wielu mniejszych okolicznych wsiach, z których później pochodziło wiele ofiar, żywioł niemiecki dominował. W Anielinach na ok. 50 gospodarstw połowa była własnością Niemców. W Dębionku na 50 gospodarstw tylko 5 należało do Polaków. W Radziczu wśród 80 gospodarstw tylko 2 były polskie¹⁶.

W latach trzydziestych ubiegłego wieku Polacy i Niemcy w Sadkach żyli nie razem, ale obok siebie, a konflikt stopniowo narastał. Polscy mieszkańcy wsi dużą wagę przywiązywali do podkreślania polskości tych ziem, organizując w listopadzie kolejne obchody rocznic odzyskania niepodległości i istnienia państwa polskiego. Z kolei mniejszość niemiecka obchodziła w tym czasie Dzień Żałoby Narodowej Niemców¹⁷.

Eskalacja polsko-niemieckiego konfliktu w powiecie wyrzyskim miała miejsce na początku 1939 r. przed wyborami do 13 rad gromadzkich powiatu wyrzyskiego. Na jednym z zebrań Jungdeutsche Partei in Polen (Partia Młodoniemiecka w Polsce) w Wysokiej prezes Oddziału Albert Goltz stwierdził, że ziemia, na której mieszkają miejscowi Niemcy, jest niemiecka, pozostanie niemiecka i że nadejdzie czas sprawiedliwości, o której wódz mówił w *Mein Kampf*. W odpowiedzi Polacy zorganizowali 17 II 1939 r. manifestację przed domem Goltza we wsi Czajcze. Uczestnicy manifestacji podkreślali polsłość tych ziem, ostrzegając volksdeutschów, że na razie manifestują, ale mogą sięgnąć po inne środki w razie wystąpień w przyszłości. Podobna manifestacja odbyła się w marcu w Radziczu, z którego pochodził Goltz, wzięli w niej udział mieszkańcy gminy Sadki¹⁸. Przed wyborami doszło także do pobicia 10 volksdeutschów i wybijania szyb u niemieckich gospodarzy i przedsiębiorców¹⁹. Część tych wydarzeń miała być prowokowana przez Niemców, którzy sami wybijali szyby we własnych domach i oskarżali o to miejscowych Polaków²⁰.

W sierpniu 1939 r. Paweł Płaczek, pierwszy wójt Sadek, działacz Narodowej Demokracji, ojciec pięciorga dzieci, który m.in. wspomagał finansowo rodziny powstańców wielkopolskich, organizował manifestacje patriotyczne

¹⁵ Przedwojenne zdjęcia okazałych budynków, w których toczyło się niemieckie życie kulturalne, znajdują się w zbiorach prywatnych Katarzyny Hass, byłego dyrektora biblioteki w Sadkach.

¹⁶ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. II, Protokół przesłuchania świadka Władysława Wieczorka, 12 VI 1976, k. 226; ibidem, Protokół przesłuchania świadka Szczepana Konewki, 23 VI 1976, k. 236.

¹⁷ S. Kamosiński, op. cit., s. 97.

¹⁸ Ibidem, s. 98.

¹⁹ OKŚZpNP w Gdańsku, S 21/14, t. I, Notatka z oględzin akt dotyczących powiatu wyrzyskiego, k. 50–51.

²⁰ Zob. L. Janicki, *Okupacyjne dzieje Wyrzyska*, w: *Dzieje Wyrzyska*, red. S. Sierpowski, Poznań 1999, s. 179.

w Sadkach, podczas których wygłaszał płomienne mowy na temat polskości ziem zachodnich II RP²¹.

W Sadkach w działalność pronazistowską była przede wszystkim zaangażowana rodzina Butzków, dlatego doprowadzało to do konfliktu z polską policją, a przede wszystkim z Ignacym Tomyślakiem – zastępcą komendanta posterunku policji w Sadkach, powstańcem wielkopolskim. Według żony Tomyślaka – Heleny, jej mąż interweniował, gdy zobaczył w ogrodzie Butzków swastykę ułożoną z kwiatów²². Przeprowadzał także rewizję w ich domu. Jedna z Niemek, gdy zobaczyła, jak Tomyślak eskortuje podejrzanego o posiadanie broni Paula Butzkego do Nakła, miała powiedzieć, że już wkrótce „z polskich głów będą bruk zakładać”²³. Przed wybuchem wojny matka Helmuta i Paula została internowana w ramach polskiej akcji unieruchomienia elementu antypaństwowego²⁴ i uczestniczyła w tzw. marszu do Łowicza²⁵. Nie wiadomo, dlaczego internowano ją, a nie jej synów, którzy mieli odgrażać się, że jeżeli nie wróci, zapłacą za to miejscowi Polacy. Z kolei według zeznań Paula Butzkego jego cała rodzina uciekła przed wojną do Gdańska, obawiając się represji ze strony polskiej²⁶. Nazwiska matki braci Butzke nie ma na listach opracowanych przez Hugona Rasmusa, zawierających dane obywateli polskich pochodzenia niemieckiego, którzy jesienią 1939 r. na Pomorzu Gdańskim zostali internowani, zginęli lub zaginęli²⁷.

O ile miejscowi Niemcy czekali z nadzieją na „przyjście Hitlera” i „sprawiedliwość dziejową”, o tyle Polacy słusznie się tego obawiali. 1 września wojna dla mieszkańców wsi oddalanej od granicy z Rzeszą o ok. 20 km rozpoczęła się i po czterech godzinach zakończyła. Po wkroczeniu Wehrmachtu do wsi nastął czas okupacji. Wielu mieszkańców Sadek uciekło przed wojskami niemieckimi i wróciło dopiero pod koniec września.

W tym czasie w Sadkach, podobnie jak w innych miejscowościach na Pomorzu Gdańskim, zaczęły powstawać lokalne oddziały niemieckiej straży obywatelskiej złożone z volksdeutscheów. Tylko formalnie miały charakter obronny, a *de facto* służyły Niemcom do załatwiania osobistych porachunków z polskimi sąsiadami. Wkrótce po naradzie, która miała miejsce między 8 a 10 września w kwaterze Hitlera, Himmler zdecydował o połączeniu już

²¹ S. Kamosiński, op. cit., s. 99.

²² OKŚZpNP w Gdańsku, S 21/14, t. I, Protokół przesłuchania świadka Heleny Tomyślak, 11 VI 1976, k. 15.

²³ Ibidem, S 41/14/Zn, t. I, Protokół przesłuchania świadka Balbina Gondek, 28 V 1976, k. 121.

²⁴ W. Rezmer, *Polski plan unieruchomienia w razie wojny tzw. elementów antypaństwowych (1931–1939)*, w: *Polska i jej sąsiedzi w czasach najnowszych. Studia i materiały ofiarowane profesorowi Karolowi Grünbergowi w 70-lecie urodzin*, [red. M. Wojciechowski], Toruń 1995, s. 119–143.

²⁵ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. V, Akt oskarżenia przeciwko Otto Oberländerowi..., k. 12.

²⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Paula Butzke, 5 XII 1966, k. 944.

²⁷ H. Rasmus, *Pommerellen Westpreussen 1919–1939*, München 1989, s. 324–325.

istniejących lokalnych organizacji i powołaniu Volksdeutscher Selbstschutz. Szefem na Pomorzu Gdańskim został jego były adiutant Ludolf von Alvensleben. Reichsführer SS traktował Selbstschutz jako namiastkę Einsatzgruppen, służącą do odpolszczenia (*Entpolonisierung*) niemieckich Prus i innych ziem polskich, które planowano wkrótce inkorporować do Rzeszy. Członkowie Selbstschutzu po wykonaniu tego zadania mieli zasilić szeregi SS i policji porządkowej. Do Selbstschutzu Westpreussen wstąpiło ponad 38 tys. miejscowych Niemców w wieku od 17 do 45 lat²⁸. Przywódcą organizacji w Sadkach został Helmut Butzke, którego brat Paul był właścicielem młyna.

Kolega Oberländera ze służby w okupowanej Polsce, Keppner zeznał, że w Sadkach żandarmeria nie miała dużo pracy, nie dochodziło w tym regionie do żadnych ataków Polaków na Niemców oraz przestępstw. Żandarmi mieszkali razem w budynku przy posterunku. Często patrolowali ulice, jednak mieli dużo wolnego czasu, chodzili na polowania i załatwiali sprawy prywatne. Ich bezpośredni przełożony, dowódca powiatowy żandarmerii Düpow z Wyrzyska, miał wydać im rozkaz, aby nie mieszały się w sprawy Selbstschutzu i SS. Według innych żandarmów Oberländer po wspólnym śniadaniu ok. godz. 10.00 wychodził na cały dzień i wracał ok. godz. 22.00–23.00, najczęściej pijany²⁹.

Oberländer od początku swojej służby w Sadkach dopuszczał się pojedynczych morderstw. Na początku października aresztował Polaka Józefa Kotarka ze wsi Kraczkki. Prowadził go pieszo z Radzicza do Sadek. Polak z powodu wycieńczenia nie mógł nadażyć, był bity i poniżany. Kotarek miał opinię wśród volksdeutschów jako osoba nienawidząca Niemców. W pewnym momencie żandarm wyjął pistolet i strzelił mu w plecy. Następnie udał się do pobliskiego gospodarstwa należącego do volksdeutscha Johanna Kainatha po dwóch ludzi, aby pogrzebać zwłoki Kotarka. Polaka zakopano w dole blisko szosy. Po latach prokuratura niemiecka uznała, że w tym wypadku Oberländer działał w afekcie, a nie z rozmysłem, ponieważ wcześniej nie planował zabójstwa Kotarka³⁰.

Niemiecki żandarm odpowiadał również za zastrzelenie Antoniego Florczaka. Polak był niepełnosprawny, przed wojną na utrzymaniu gminy, chodził o kulach. Na początku wojny jego stan zdrowia na tyle się poprawił, że Niemcy wysłali go do pracy – czyszczenia rowerów. Florczak jednak porzucił to zajęcie. Z tego powodu został przez Oberländera aresztowany i zastrzelony³¹.

²⁸ T.S. Ceran, *Im Namen des Führers... Selbstschutz Westpreussen i zbrodnia w Łopatkach w 1939 roku*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 32–34. Por. A. Lasik, *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce w latach 1939–1940. Przyczynek do badań nad początkami okupacji niemieckiej Polski w okresie II wojny światowej*, „Studia z Dziejów Pogranicza Kujawsko-Wielkopolskiego” (Bydgoszcz–Wierzbinek) 2011, t. I, s. 101–121.

²⁹ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. V, Akt oskarżenia przeciwko Otto Oberländerowi..., k. 855.

³⁰ Ibidem, Zarządzenie Prokuratura Naczelnego przy Sądzie Krajowym w Lubece, [1964], k. 813.

³¹ Ibidem, t. I, Protokół przesłuchania świadka Stefana Hałajdzika, 3 I 1969, k. 37. Por. ibidem, Protokół przesłuchania świadka Katarzyny Bruskiej, 13 V 1976, k. 84.

W październiku 1939 r. niemiecki burmistrz Anielin-Łodzi o nazwisku Paul Lemke otrzymał polecenie od Oberländera zebrania przed remizą we wsi wszystkich Polaków. Zgromadziło się ok. 100 osób, którzy byli pilnowani przez członków Selbstschutzu. Na spotkanie przybyli żandarmi z Sadek i przywódca miejscowego Selbstschutzu Helmut Butzke. Oberländer kazał wystąpić Franciszkowi Pilarczykowi, powstańcowi wielkopolskiemu. Następnie wraz z innymi żandarmami zabrał go w kierunku Noteci. Pilarczyk miał być przestępcą i dokonywać włamań, trudno jednak zweryfikować te informacje. Według innych świadków Pilarczyk wypowiadał się antynazistowsko i obrażał Hitlera. Po przejściu ok. 300 m, gdy zniknęli za stogiem siana, Oberländer strzelił Polakowi w plecy. Kolegom tłumaczył, że przecież widzieli, iż Polak chciał go zaatakować. Po chwili żandarmi wrócili do zgromadzonych mieszkańców wsi. Oberländer miał wtedy stwierdzić, że jeżeli coś jeszcze wydarzy się w gminie, to sprawcy skończą tak samo jak Pilarczyk³². Zastraszenie miejscowej ludności było, jak się później okazało, potrzebne do przeprowadzenia masowej akcji eksterminacyjnej.

Oberländer w czasie śledztwa zaprzeczył swojemu udziałowi w zabójstwie Polaka. Podał trzy różne wersje wydarzeń. Polaka mieli zabić członkowie Selbstschutzu, zaś żadnego zebrania miejscowej ludności nie było, tylko zgromadził się tłum gapiów. On znalazł się tam przypadkowo³³.

Udoskonalona metoda zabijania

Volksdeutscher Selbstschutz mordując jesienią 1939 r. Polaków w całej okupowanej Polsce, opracował własną technikę zabijania, tzw. metody Selbstschutzu (*Selbstschutz-Methoden*)³⁴. Polegała ona na uwięzieniu Polaków w aresztach i punktach zbiorczych, wytypowaniu osób przeznaczonych do „likwidacji”, znalezieniu miejsca na egzekucję oraz transporcie więźniów i rozstrzelaniu.

W Sadekach areszt znajdował się na posterunku żandarmerii, to tam przetrzymywano więźniów, zanim zabrano ich na egzekucję. Na terenie gminy Butzke z Oberländerem usprawnili metodę zabijania Polaków. Niemiecki żandarm kazał sołtysom wysyłać gońców do Polaków z rozkazem, aby w wyznaczonym terminie stawili się na posterunek żandarmerii w Sadekach. Jeden z gońców zeznał: „Wezwany zostałem przez Lemkego do biura. Zostałem tam policjanta ze szramą. Wręczono mi karteczkę z nazwiskami, dał mi ją Lemke. Kazano mi iść do tych, których nazwiska wypisane były na kartce i przekazać im polecenie aby tego samego dnia zgłosili się na godz. 17.00

³² Ibidem, t. V, Akt oskarżenia przeciwko Otto Oberländerowi..., k. 867.

³³ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Otto Oberländera, 7 I 1966, k. 927–929.

³⁴ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz“ in Polen 1939/40*, München 1992, s. 104.

na posterunek żandarmerii w Sadkach³⁵. Oberländer instruował gońców, że jeżeli Polacy dobrowolnie się nie stawiają, to należy im przekazać, że wkrótce „spotkają się z jego pistoletem”³⁶.

Masowe egzekucje w Sadkach według propagandy niemieckiej miały być sprawiedliwym i zgodnym z prawem odwetem za wydarzenia w Bydgoszczy 3 i 4 września. Paul Butzke podczas przesłuchania wspominał: „Powszechnie mówiono u nas we wsi, że Polacy mieli zostać pociągnięci do odpowiedzialności karnej z powodu Krwawej Niedzieli w Bydgoszczy”³⁷. Propagandowe uzasadnienie planowej akcji eksterminacyjnej polskiej ludności cywilnej było stosowane w przypadku wielu mordów z 1939 r. na Pomorzu Gdańskim, bez względu na to, czy dotyczyły miejscowości położonych od Bydgoszczy w odległości 30 km, jak Sadki, czy oddalonych o ponad 100 km, jak Wąbrzeźno, gdzie rozklejano plakaty „Pamiętaj o Bydgoszczy”³⁸. Wykorzystanie „krwawej niedzieli”, „marszu do Łowicza”, spreparowanych i rzeczywistych zabójstw volksdeutscheów na początku wojny jako uzasadnienia akcji eksterminacyjnej, skala i mechanizm zbrodni oraz główna rola Selbstschutzu Westpreussen jako organu egzekucyjnego wyróżniają zbrodnię pomorską z ogólnopolskiej *Intelligenzaktion*.

O ile propaganda niemiecka działała na wyobraźnię miejscowych volksdeutscheów, takich jak Butzke, w większości znających lub słyszących o choćby jednym miejscowym Niemcu, który ucierpiał, został internowany lub zginął na początku wojny, o tyle miała ona ograniczoną siłę oddziaływania w stosunku do Oberländera, który nie był Niemcem z pogranicza (*Grenzlanddeutsche*), tylko człowiekiem z zewnątrz. W jego przypadku, jak się wydaje, dużą rolę odegrały stereotyp i zideologizowane wyobrażenie o Polsce i Polakach. Warto pamiętać, że integralnym składnikiem nazizmu jako ideologii był antyslawizm, w tym antypolonizm. Według Keppnera „Oberländer nazywał Polaków brudnymi bandytami (*Dreckie Banditen*) i uważał ich za członków mniej wartościowego narodu”³⁹.

W gminie Sadki dla konieczności przeprowadzenia masowej eksterminacji Polaków znaleziono jeszcze inne uzasadnienie. Na początku września polski patrol wojskowy w niewyjaśnionych okolicznościach zatrzymał trzech miejscowych Niemców, których najprawdopodobniej uznano za szpiegów i dywersantów: Paula Langego, Wilhelma Jerneitziga z Anielin oraz Roberta (Waltera) Rönspiessa z Polichna. Wracali oni z Sadek do Anielin. Pod koniec września na torfowisku na łąkach nadnoteckich ich zwłoki odnalazł Polak

³⁵ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. I, Protokół przesłuchania świadka Leonarda Drożdża, 11 VI 1976, k. 179.

³⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Edmunda Fałtyńskiego, 11 VI 1976, k. 190.

³⁷ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Paula Butzke, 5 XII 1966, k. 942.

³⁸ T.S. Ceran, op. cit., s. 25.

³⁹ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. V, Akt oskarżenia przeciwko Otto Oberländerowi..., k. 856.

Antoni Górny, o czym poinformował władze niemieckie. We wsi zorganizowano uroczysty pogrzeb, trumny ze zwłokami zamordowanych wystawiono w szkole, następnie pochowano ich na miejscowym cmentarzu. Od tego czasu volksdeutsche powszechnie mówili, że „za jednego Niemca musi iść 10 Polaków („für einen Deutschen müssen zehn Polen hin”)⁴⁰.

Piaskownia pod Mrozowem

W połowie października Paul Butzke i Alfred Warmbier oraz inni członkowie Selbstschutzu dostali rozkaz stawienia się między godz. 18 a 20 na posterunku żandarmerii w Sadekach. Na miejscu byli już obecni Helmut Butzke, Erich Wenserritt, Herbert Bigalke, Karl Guse. Oberländer każdemu dał broń i po pięć sztuk amunicji. Żandarm wydał im także rozkaz strzelania do Polaków, gdyby próbowali ucieczki. Wyprowadzono ok. 10–15 wcześniej zatrzymanych osób, które następnie przetransportowano wozem na miejsce egzekucji.

Polacy jechali na wozie prowadzonym przez Alfreda Warmbiera, za nimi szli uzbrojeni członkowie Selbstschutzu. Kolumna zatrzymała się ok. 2 km od Sadek w okolicach Mrozowa, w pobliżu starej stodoły. Za budynkiem znajdowała się żwirownia nazywana przez miejscowych Niemców „piaskową dziurą”, zaś przez Polaków – „piaśnicą”. Zatrzymanych doprowadzono do żwirowni, po czym wydano rozkaz, aby członkowie Selbstschutzu otoczyli ją półkolem w odległości 50–100 m. Oberländer wraz z Helmutem Butzkiem i innymi wybranymi członkami Selbstschutzu strzalami z karabinów i pistoletu zabili Polaków. Następnie zawołano pozostałych członków eskorty, żeby zakopali zwłoki. W październikowy wieczór było już ciemno, dlatego świecono latarkami⁴¹. Po egzekucji członkowie Selbstschutzu okradli nieżyjących już Polaków. W „piaskowej dziurze” przeprowadzono w październiku 1939 r. cztery podobne egzekucje.

Jedną z osób zamordowanych w piaskowni pod Mrozowem był wspomniany już Ignacy Tomyslak. Przedwojenny policjant na początku wojny uciekł na wschód, jednak po upadku państwa polskiego postanowił wrócić do rodziny. Miał świadomość, jakie niebezpieczeństwo grozi mu ze strony miejscowych Niemców, dlatego powrócił nie do Sadek, tylko do Nakła, gdzie zatrzymał się u siostry Anny Mrotek. Tam spotkał się z żoną, która prosiła go, aby nie wracał do domu, bo grozi mu niebezpieczeństwo. Ignacy jednak chciał zobaczyć swojego syna, którego nie widział od wybuchu wojny. Postanowił jednak nie wracać do Sadek, tylko zatrzymać się we wsi Łodzia. W drodze z Nakła do

⁴⁰ Ibidem, t. I, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Wnuka, 3 VI 1976, k. 138. Por. H. Rasmus, op. cit., s. 324–325.

⁴¹ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. V, Akt oskarżenia przeciwko Otto Oberländerowi..., k. 862.

Łodzi podróżował ukryty przez szwagra w wozie. W czasie podróży zostali zatrzymani przez miejscowego Niemca Kirschbauma, który jednak udał, że Tomyślaka nie widzi. Wieczorem we wsi zjawili się Helmut oraz Paul Butzke i aresztowali polskiego policjanta, a następnie zawieźli do własnego gospodarstwa. Jeden z polskich robotników pracujących w gospodarstwie Niemców zeznał: „Naocznie widziałem jak wszyscy Niemcy bili Tomyślaka. Bili go tak mocno, że krew pryskała na strony. W pewnym momencie gdy jeden z żołnierzy uderzył silnie kolbą w głowę Tomyślaka i Tomyślak zawołał «o Jezuu», Paul Butzke odezwał się, że Niemcy zastrzelili Pana Jezusa pod Warszawą”⁴². Jego zwłoki odnaleziono podczas ekshumacji pod Mrozowem, na polu, które w czasie wojny należało do Helmuta Butzkego. Został on jednak zamordowany na terenie gospodarstwa, a dopiero później jego ciało wrzucono do masowego grobu. Franciszek Toporowicz w październiku pracował u Butzkego i widział przysypane piaskiem kałuże krwi zakatowanego Tomyślaka⁴³.

Według zachodnioniemieckiej prokuratury akcję eksterminacyjną w Mrozowie zarządził dowódca Selbstschutzu i służyć miała celom polityki narodowosocjalistycznej, czyli zniszczeniu polskości⁴⁴. Pod Mrozowem 1 VI 1945 r. odkryto cztery masowe groby z 27 zwłokami. Ofiary zostały zabite strzałem w głowę lub zmarły wskutek zgruchotania czaszek tęnym narzędziem, najprawdopodobniej kolbą karabinu. W grobie nr I odkryto zwłoki czterech osób. Żona i syn na podstawie odzieży rozpoznali zwłoki sołtysa z Radzicza i Sadek, Jana Rohlofa. „Czaszka nr 4 zupełnie rozbita tęym przedmiotem, strzaskana na kawałki, w obrębie potylicy i kości ciemieniowej bito z kolosalną siłą. Dalej stwierdza się złamanie żeber i potłuczenie kości długich”⁴⁵. Z kolejnego grobu wydobyto siedem ciał. Helena Tomyślak zidentyfikowała zwłoki swego męża na podstawie obrączki i butów. Ponadto rozpoznano ciała Bernarda Stencła, Wacława Bembnisty, Wiktora Budnika, Wojciecha Marzyńskiego, Stanisława Jedlińskiego i Franciszka Wronkowskiego. Bembnista był powstańcem wielkopolskim, jego zwłoki rozpoznano po rurce metalowej, która zastępowała mu część pękniętego obojczyka⁴⁶. Z grobu nr III wydobyto zwłoki pięciu osób, dwoje rozpoznano. Był to ks. Leon Kaja, od 1930 r. proboszcz parafii w Sadkach, oskarżony o wygłaszanie kazań pełnych nienawiści do Niemców. Druga osoba to Antoni Pawlewski. W ostatnim grobie odkryto 11 zwłok, 7 osób zidentyfikowano, m.in. kolejarza Jana Gałązkę,

⁴² Ibidem, S 21/14/Zn, t. I, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kaźmierczaka, [b.d.], k. 7.

⁴³ Ibidem, S 41/14/Zn, t. I, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Toporowicza, [b.d.], k. 35.

⁴⁴ Ibidem, t. IV, Rozporządzenie Prokuratora Naczelnego przy Sądzie Krajowym w Lubecie w sprawie wszczęcia postępowania przeciwko Otto Oberländerowi, 11 II 1964, k. 766.

⁴⁵ Ibidem, S 21/14/Zn, t. I, Protokół oględzin zwłok, 1 VI 1945, k. 18.

⁴⁶ Ibidem, S 41/14/Zn, t. I, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Bembnisty, 11 V 1976, k. 65–66.

Stanisława Króla, Adama Rogackiego, Antoniego Kowalewskiego i Edmunda Kowalewskiego⁴⁷. 17-letniego Jana Toporowicza rozpoznał ojciec Franciszek na podstawie spodni, zapalniczki i portfela. Według ojca jedyną winą syna było kierowanie młodzieżową organizacją kościelną – Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży Męskiej. W nocy z 17 na 18 października aresztował go Oberländer wraz z Erichem Wenserittem. Chłopca zakatowano uderzeniami kolbą karabinu, a jego zwłoki wrzucono do dołu śmierci⁴⁸. Na 27 wydobytych zwłok 14 czaszek było „kompletnie rozbitych” lub „zupełnie roztrzaskanych”. 17 osób rozpoznano w czasie wyciągania zwłok. Byli to mieszkańcy Bnina, Kraczek i Sadek⁴⁹.

Podczas ekshumacji Krystyna Płaczek na podstawie obrączki rozpoznała zwłoki matki Heleny Płaczek. W wielu relacjach zarówno polskich, jak i niemieckich świadków pojawiła się informacja, że Oberländer miał zgwałcić Polkę, której męża, wspomnianego już Pawła Płaczka, Selbstschutz rozstrzelał w jednej z masowych egzekucji w Paterku koło Nakła nad Notecią⁵⁰. Brakuje jednak dowodów na jednoznaczne potwierdzenie tego zdarzenia. W tym wypadku jeżeli rzeczywiście do tego doszło, mord na Polce miał uniemożliwić ewentualne postawienie Oberländera przed hitlerowskim sądem za tzw. zhańbienie rasy (*Rassenschande*), co zniszczyłoby mu dalszą karierę w hitlerowskim aparacie policyjnym. Warto w tym miejscu wspomnieć historię Harry’ego Schulza – członka Selbstschutzu z pobliskiej Łobżenicy, komendanta obozu tymczasowego w Górcie Klasztornej i mordercy Polaków z Paterka – który w pierwszych miesiącach okupacji dokonywał gwałtów na Polkach i Żydówkach. Niemiecki Sąd Specjalny w Bydgoszczy w 1940 r. skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia⁵¹.

Oberländer twierdził, że Helena Płaczek została zatrzymana z powodu odmowy opuszczenia mieszkania z dziećmi rzekomo na rozkaz jego przełożonego

⁴⁷ Ibidem, S 21/14/Zn, t. I, Protokół oględzin zwłok, 1 VI 1945, k. 17–20.

⁴⁸ Ibidem, S 41/14/Zn, t. I, Protokół przesłuchania Franciszka Toporowicza, 3 I 1969, k. 35.

⁴⁹ Waclaw Bembnista, Wiktor Budnik, Jan Gałazka, Stanisław Jedliński, ks. Leon Kaja, Stanisław Król, Antoni Kowalewski, Edmund Kowalewski, Wojciech Marzyński, Antoni Pawlewski, Helena Płaczek, Jan Rohlof, Adam Rogacki, Bernard Stencel, Ignacy Tomysław, Jan Toporowicz, Franciszek Wronkowski. Na podstawie zeznań świadków zidentyfikowano ponadto: Michała Haasego, Józefa Kaczkego, Stanisława Płaczka, Edmunda Sójkę, Antoniego Szulca, Gerwazego Piórkowskiego. Ibidem, t. II, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 16 XI 1977, k. 283.

⁵⁰ W piaskowni w Paterku 11 XI 1939 r. został także zamordowany Zbigniew Płaczek, 17-letni uczeń gimnazjum, syn Heleny i Pawła. W tym samym miejscu rozstrzelano również Bolesława Broekerego, studenta Szkoły Morskiej w Gdyni, siostrzeńca państwa Płaczków, którym opiekowali się od 6. roku życia. Wspomnienie Marii Płaczek udostępnione przez Marię Hass.

⁵¹ T. Rabant, *Harry Schulz – zbrodniarz z Łobżenicy*, w: *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska, T.S. Ceran, Bydgoszcz–Gdańsk 2016, s. 227–247.

(później zmienił zeznanie i mówił o poleceniu Służby Bezpieczeństwa z Nakła). Polka miała zostać zabrana do Wyrzyska. Niemiecki żandarm ewidentnie kłamał. Jej ciało odnaleziono w grobie pod Mrozowem. Polka została aresztowana i zamordowana w wyniku decyzji Oberländera. Helenie Płaczek kazano stawić się na posterunku żandarmerii w Sadkach i stamtąd zabrano do piaskowni. Zamordowanie rodziny Płaczków nie było przypadkowe, w międzywojniu działali oni aktywnie w wielu lokalnych organizacjach katolickich, społecznych i charytatywnych na rzecz umacniania polskości⁵².

Po egzekucjach pod Mrozowem główni wykonawcy często spotykali się w gospodzie u oberżysty Bigalkego. Świadkiem jednej z ich rozmów był Edmund Marzyński, syn zamordowanego w piaskowni Wojciecha Marzyńskiego, ojca dziesięciorga dzieci.

Którejś nocy, mieszkając u Bigalke do pokoju w którym leżał weszło ok. 10 uzbrojonych mężczyzn wśród których byli braci[a] Artur i Herbert Bigalke, Erich Wenserritt, policjant małego wzrostu ze szramą i jeden z braci Butzke. Ustawili karabiny w rogu pokoju, zasiedli do stołu. Pijąc wódkę wspominali dokonaną zbrodnię w Mrozowie i wówczas Erich Wenserritt wymienił nazwisko Marzyńskiego, któremu jak się wyraził „dał”. Obecny w pokoju Artur Bigalke wezwał go by był cicho, gdyż obok znajduje się syn Marzyńskiego. Wypowiedź tę usłyszał policjant [Oberländer], skoczył do miejsca gdzie stały karabiny lecz Herbert Bigalke przeszkodził mu w schwyceniu broni. Marzyński korzystając z zamieszania, skoczył przez okno i uszedł z życiem⁵³.

Oberländer, choć formalnie nie był członkiem Selbstschutzu, odegrał aktywną rolę w przeprowadzeniu akcji eksterminacyjnej w gminie Sadki. W październiku zatrzymał na ulicy w Sadkach volksdeutscha Fritza Jaekela, mówiąc mu, że jeszcze nie uczestniczył w rozstrzeliwaniu Polaków i ma się stawić tego samego dnia o godz. 14.00 w siedzibie żandarmerii. Przestraszony Niemiec uciekł do rodziny do sąsiedniej wsi⁵⁴. Innym razem Oberländer ostrzegł volksdeutscha z Sadek listonosza Hermana Wrasego, aby nie utrzymywał przyjacielskich kontaktów z Polakami i rozmawiał z nimi wyłącznie w języku niemieckim, nawet wtedy, gdy nie znali tego języka.

Egzekucja nad rzeką Rokitką

Po zakończeniu egzekucji w piaskowni pod koniec października Oberländer i członkowie Selbstschutzu doszli do wniosku, że muszą znaleźć inne miejsce odpowiednie do zabijania Polaków, bliżej wsi i posterunku żandarmerii. Najprawdopodobniej podczas jednego ze spotkań w karczmie u Bigalkego

⁵² Zob. S. Kamosiński, op. cit., s. 83–86.

⁵³ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. II, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., k. 284.

⁵⁴ Ibidem, t. IV, Rozporządzenie prokuratora naczelnego przy Sądzie Krajowym w Lubecie..., k. 767–768.

wybrali pole należące do Niemca, członka Selbstschutzu, Alfreda Warmbiera, położone na skraju wsi nad strumykiem Rokitką. Nawet współcześnie trudno jest tam trafić. Wcześniej w tym miejscu volksdeutsche chodzili na polowania. Teren ten był wydzierżawiony od niemieckiego rolnika przez miejscowe koło łowieckie, którym kierowali Helmut Butzke i Friedrich Papke⁵⁵. Jak się wydaje, Niemcy byli także przekonani, że odgłosy strzałów w tym miejscu nie powinny dziwić miejscowej ludności. Trudno nie odnieść wrażenia, że sprawcy polowanie na ludzi traktowali podobnie jak polowanie na zwierzęta.

Rozstrzeliwania nad rzeką Rokitką miały miejsce między 11 a 15 XI 1939 r.⁵⁶ Dzięki zeznaniom złożonym w sprawie przeciwko oskarżonemu Oberländerowi możemy poznać ich przebieg.

Pewnego niedzielnego przedpołudnia robotnik rolny Pozorske otrzymał od swojego pracodawcy Alfreda Warmbiera polecenie przyniesienia czterech łopat w konkretne miejsce na terenie gospodarstwa Warmbiera. Miejsce to leżało na potoku Rokitka, na południe od Sadek, ok. 900 metrów od szosy Sadki-Nakło. Można tam było dojść drogą polną, która rozdzielała się na północ w kierunku Dębowa i miała kolejkę Sadki-Nakło [...]. Po ok. 10 minutach na miejscu zjawiała się grupa ok. 9–10 Polaków w asyście członków Selbstschutzu uzbrojonych w strzelby i broń. Pozorske twierdzi, że spośród osób z asysty z całą pewnością rozpoznał oskarżonego Oberländera. Polacy byli to wyłącznie mężczyźni. Wili Warmbier rozkazał Polakom wykopać dół ok. 3 na 4 m we wskazanym przez siebie miejscu, w odległości ok. 30 m od potoku. Na pytanie kilku Polaków, po co ten dół, Warmbier odpowiedział, że zostaną tutaj przyniesione leżące na polach liście buraka cukrowego. Polacy wykopali rów, zmieniając się przy tym, bo były tylko cztery łopaty. Kiedy dół był już głębszy, jakiś Niemiec kazał Polakom, którzy akurat nie pracowali nie wychodzić już z dołu. Po wykopaniu rowu o głębokości ok. 2 metrów, Polacy na rozkaz najprawdopodobniej Wenserritta musieli podołać na górę łopaty. Następnie rozkazał znajdującym się w dole Polakom położyć się na ziemi. Zeskoczył na dół i pistoletem zastrzelił leżących na ziemi. W tym czasie Pozorske stał w odległości ok. 2 m od dołu. Po rozstrzelaniu Polaków oskarżony i świadek Paul Butzke wrócili do wsi. Po upływie godziny nadeszła nowa grupa Polaków w eskorcie oskarżonego i Paula Butzke oraz innych członków Selbstschutzu. Wśród tych Polaków znajdowała się jedna kobieta. Kiedy Polacy podeszli 30 m do krawędzi dołu, zdali sobie sprawę, co ich czeka. Dwóch z nich uciekło. Jeden pobiegł w kierunku północnym przez potok, drugi na wschód [sic!]. Za uciekającym na zachód pognął jeździec na koniu, który obserwował ucieczkę Polaków ze swojego położonego w pobliżu gospodarstwa. Udało mu się schwytać Polaka i przyprowadzić z powrotem na miejsce egzekucji. Pozorske dostał rozkaz ścigania drugiego zbiega. Oprócz niego w pościgu brali też udział inni Niemcy. Złapali go i przyprowadzili z powrotem do dołu. W trakcie tej pogoni Pozorske słyszał strzały. Kiedy wrócił do dołu, Polacy, którzy nie uciekli, leżeli już zastrzeleni na ziemi. Dwóch zbiegów rozstrzelano w pobliżu dołu, zabili ich oskarżony i młynarz Butzke. Obydwaj mieli pistolety. Niemiec rolnik Papke, który przybył na pole z drugą grupą Polaków, zapobiegł ucieczce trzeciego Polaka strzelając mu w twarz przy próbie ucieczki. Zastrzelonych Polaków wrzucono do dołu. Po rozstrzelaniu świadek Pozorske otrzymał od

⁵⁵ Ibidem, t. V, Protokół przesłuchania świadka Alfreda Warmbiera, 24 VI 1964, k. 907.

⁵⁶ Ibidem, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 10 VI 2016, k. 16.

swego pracodawcy Warmbiera pozwolenie opuszczenia miejsca egzekucji. Wcześniej słyszał, że ma być rozstrzelana jeszcze trzecia grupa Polaków. Wieczorem dowiedział się od Alfreda Warmbiera, że tego dnia rozstrzelano ogółem 29 lub 30 Polaków⁵⁷.

Polakiem, który podjął próbę ucieczki w kierunku zachodnim, był Józef Mazur z Anielin. Został on dogoniony, pobity i zamordowany przez Kurta Wenserritta⁵⁸. Szczegóły egzekucji nad Rokitką podał także członek Selbstschutzu Alfred Warmbier przesłuchiwany w Lubece w 1964 r.:

Uczestniczyłem w innej akcji przeciwko Polakom, która miała miejsce później, w listopadzie 1939 r. przy Rokitce. Rokitka to mały potok, który płynie z jeziora położonego na północny wschód od Sadek, który przepływa przez wieś i wpływa do Noteci. Moje gospodarstwo leżało przy drodze z Sadek do Nakła we wschodniej części miejscowości. Tego popołudnia przechodziła gromada Polaków mniej więcej od 10 do 15 osób, koło mojego gospodarstwa. Grupę konwojowali ludzie Selbstschutzu, wśród nich Fritz Friedrich Papke, mój brat Willi Warmbier, Kurt i Erich Wenserrit[t] i Helmut i Paul Butzke. Poza tym byli obecni policjanci i żandarm „Otto”. To on kierował transportem. Zawołano mnie gdy grupa była na wysokości mojego gospodarstwa. Żandarm zobowiązał mnie do tego, bym współdziałał jako osoba towarzysząca transportowi. Było to dla mnie wtedy bardzo przykre, ponieważ domyślałem się, że zaraz nastąpi egzekucja. Chciałem jechać do chorej ciotki Auguste Brose. Żandarm jednak stanowczo stwierdził, że muszę iść razem z nimi. Dlatego poszedłem za kolumną, która oddaliła się już o około 50 metrów. Kolumna szła wzdłuż potoku ok. km od mojego gospodarstwa. Tutaj wykopany był rów o długości ok. 4 metrów i tak samo szeroki i o głębokości ok. metra [...]. Ludzie Selbstschutzu otoczyli rów tworząc koło w odległości 20–30 metrów. Polaków doprowadzono do rowu gdzie stał żandarm Otto i inni policjanci. Dzisiaj już nie wiem czy Polacy byli związani [...]. Rozstrzeliwaniami kierował Otto. Polacy musieli sami wskakiwać do rowu i byli zabijani przez Otta, który miał pistolet⁵⁹.

Według niego to Oberländer wydał rozkaz rozstrzelania Polaków. Warmbier podczas przesłuchania chciał zrzucić całą odpowiedzialność na Oberländera i oczyścić się z ewentualnych zarzutów o współudział w zbrodni. W rzeczywistości jego rola podczas egzekucji była inna, o czym wiemy dzięki wcześniej cytowanym zeznaniom Kurta Pozorskiego, który pracował w jego gospodarstwie w 1939 i również był nad rzeką w czasie egzekucji. Warmbier kazał przynieść mu nad rzekę cztery łopaty, nadzorował pracę Polaków przy wykopaniu rowu. W czasie egzekucji dwóch Polaków próbowało uciec. Warmbier nakazał Pozorskemu pościg za nimi, sam kilkakrotnie do nich strzelał. Nie trafił jednak zbiegów. Pomagał także wrzucać ciała Polaków do rowu i zasypać zwłoki. Podczas wcześniejszych egzekucji w piaskowni pod Mrozowem, kiedy zabito ks. Leona Kaję, Warmbier miał powiedzieć, że „los

⁵⁷ Ibidem, Akt oskarżenia przeciwko Otto Oberländerowi, 24 V 1968, k. 872–874.

⁵⁸ Ibidem, t. I, Protokół przesłuchania świadka Ludwika Czyżewskiego, 21 V 1976, k. 155. Por. ibidem, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Mazura, 10 V 1976, k. 145.

⁵⁹ Ibidem, t. V, Protokół przesłuchania świadka Alfreda Warmbiera, 24 XI 1964, k. 905–907.

księdza podzieli jeszcze wielu Polaków⁶⁰. W rozstrzeliwaniach brał udział dobrowolnie, będąc przekonany, że „w takich rzeczach należy uczestniczyć”⁶¹. O jego znaczącej roli w Selbstschutzu świadczyć może także fakt, że po jego rozwiązaniu volksdeutsch z przedwojennej Polski został przyjęty do SS, a później do NSDAP⁶².

2 VI 1945 r. odbyła się ekshumacja zamordowanych nad rzeką Rokitką. Oprócz biegłego lekarza i sędziego wzięło w niej udział ok. 200 mieszkańców wsi, chcących zidentyfikować swoich bliskich, sąsiadów. Odkryto jeden masowy grób z 29 ciałami, 18 osób rozpoznano⁶³. Wszystkie odnalezione czaszki miały ślady rozbijania tępymi narzędziami. Ofiary nie zginęły więc od strzałów z karabinów czy pistoletu. Jak to wyjaśnić? Odpowiedź znajdziemy w kolejnych zeznaniach Kurta Pozorskiego, złożonych podczas konfrontacji z Alfredem Warmbierem:

Rozstrzeliwania nie przebiegały całkowicie bez zakłóceń. Polacy leżeli w rowie w dwóch rzędach z głowami skierowanymi do dwóch przeciwnych ścian rowu. Gdy Erich Wenseritt rozpoczął strzelanie wtedy w rowie zaczął się niepokój. Kilku Polaków próbowało wyjść. Polaków, którzy w pochylonej pozycji zbliżali się do góry, żandarm Otto szachował uniesionym szpadlem. Podczas tej akcji stałem oddalony o kilka kroków, może 3–4 metry od rowu i mogłem prawie wszystko, co działo się w rowie obserwować⁶⁴.

Do podobnych scen musiało dojść w piaskowni pod Mrozowem, gdzie także ekshumowano porozbijane czaszki.

Ofiary zamordowane nad Rokitką pochodziły przede wszystkim ze wsi Anieliny i Łódzia. Przy drodze Sadki–Radzicz odnaleziono jeszcze jedne zwłoki, najprawdopodobniej Jana Stefana Danielka z Radzicza. Jedną z ofiar terroru niemieckiego był Jan Wełniak, inkasent z elektrowni w Nakle nad Notecią. Został on zamordowany nad rzeką Rokitką, bo żądał przed wojną, rzekomo niesłusznie, uiszczenia opłaty za prąd od Niemca Papkego z Sadek, który był członkiem Selbstschutzu⁶⁵.

⁶⁰ Ibidem, Zarządzenie Prokuratora przy Sądzie Krajowym w Lubece, [b.d.], k. 828.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, k. 829.

⁶³ Podczas ekshumacji rozpoznano: Andrzeja Dereniowskiego, Jana Gruszkę, Nikodema Kiestrznia, Wojciecha Kopyszkę, Bolesława Kowalskiego, Stanisława Nowaka, Franciszka Olearczyka, Franciszek Pautera, Kazimierza Płotkę, Władysława Różniaka, Nikodema Smolińskiego, Stanisława Smolińskiego, Anelię Stańczyk, Józefa Stańczyka, Jana Todę, Jana Wełniaka, Józefa Wiesego (Wyżego), Alfonsa Marcina Wojciechowskiego. Na podstawie zeznań świadków udało się ustalić tożsamość: Jana Balcerowskiego, Antoniego Brzezińskiego, Władysława Ignaszaka, Jana Jankiewicza, Jana Kopyszki i jego syna Mariana, Augustyna Kościńskiego, Kazimierza Odry, Stanisława Różniaka i Bolesława Szulca. Ibidem, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 10 VI 2016, k. 1–2.

⁶⁴ Ibidem, Protokół konfrontacji Kurt Posorke z Alfredem Warmbierem, 5 XII 1966, k. 952.

⁶⁵ Ibidem, t. I, Protokół przesłuchania świadka Balbina Gondek..., k. 122.

Ernst Jeske, lokalny przywódca Selbstschutzu, kazał stawić się mężczyznom ze wsi Anieliny w remizie, wśród aresztowanych był m.in. Józef Wiese. Jego żona Małgorzata 12 listopada poszła do remizy, chcąc dowiedzieć się, co się dzieje z jej mężem. Otrzymała informację, że „poszedł do Sadek”. Sześć lat później zwłoki Józefa Wiesego zidentyfikowano w piaskowni nad Rokitką⁶⁶.

Na całym Pomorzu Niemcy przed 11 listopada aresztowali tysiące Polaków jako zakładników, obawiając się wybuchu powstania. Nad rzeką zamordowano umyślowo chorego Bolesława Szulca. Na posterunek doprowadził go Polak Antoni Łączkowski. Miał on zostać wcześniej aresztowany, jednak członkowie Selbstschutzu zgodzili się go wypuścić pod warunkiem, że przyprowadzi na swoje miejsce innego Polaka⁶⁷.

Jedną z osób zamordowanych nad Rokitką, którą zidentyfikowano na podstawie zeznań świadków, był mieszkaniec wsi Łodzia Franciszek Olearczyk. Po latach jego żona zeznała: „W dniu 12 listopada 1939 r. właśnie w dzień urodzin naszej córki Marii, na kilka godzin przez jej urodzeniem otrzymał polecenie aby stawić się wraz z innymi w Sadkach skąd już nie wrócił”⁶⁸. Inny mieszkaniec Anielin, zabrany na posterunek żandarmerii w Sadkach, Nikodem Smoliński zdążył się pożegnać z przyjacielem Bronisławem Wnukiem, gdyż przeczuwał, że już nie wróci⁶⁹. Pretekstem do zatrzymania i zamordowania Jana Gruszki było oskarżenie miejscowego Niemca o nazwisku Hupscher, który zarzucił Polakowi kradzież gruszek, w wyniku czego doszło między nimi do bójki⁷⁰. Najstarszą osobą zamordowaną nad rzeką był 73-letni Jan Jankiewicz, również powstaniec wielkopolski.

Wśród zamordowanych w Sadkach znaleźli się także właściciele sklepu spożywczego ze wsi Anielin-Łodzia Józef i Stanisława Siwkowscy. Najpierw Selbstschutz zatrzymał mężczyznę, zrozpaczona żona mimo ostrzeżeń sąsiadki Marii Piórkowskiej zaczęła chodzić do miejscowych Niemców, aby dowiedzieć się, co się stało z mężem. Wkrótce ją także zatrzymano i zamordowano. Według zeznań kilku polskich świadków Stanisława Siwkowska jesienią 1939 r. była w zaawansowanej ciąży⁷¹. Nazwiska ich nienarodzonego dziecka nie znajdziemy w żadnym rejestrze ofiar zbrodni hitlerowskich⁷².

Innym małżeństwem zamordowanym w Sadkach byli 75-letni Jan Biniak i Bronisława Biniak z Radzicza. Mieszkali oni w domu opieki społecznej. W tym wypadku najpierw w listopadzie 1939 r. aresztowano żonę. Wnuczka Biniaków Anna Marach wkrótce poszła do Sadek na posterunek żandarmerii, by

⁶⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Małgorzaty Wiese, 24 XI 1949, k. 125.

⁶⁷ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Anna Skrzypczyńska, 21 V 1976, k. 102.

⁶⁸ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Stefania Olearczyk, 10 VI 1976, k. 135.

⁶⁹ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Wnuka, 3 VI 1976, k. 138.

⁷⁰ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Gruszki, 11 III 1976, k. 162.

⁷¹ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Marii Piórkowskiej, 21 V 1976, k. 152.

⁷² Zob. *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwa bydgoskie*, Warszawa 1981, s. 113–115.

dowiedzieć się, co się stało z babcią. Po kilku dniach członkowie Selbstschutzu i żandarmerii zjawili się w ich domu. Podczas aresztowania Janowi Biniakowi zabrano rentę i klucze do domu, które później na prośbę Anny oddano. Polaka doprowadzono na posterunek żandarmerii w Sadkach. Zwłoki małżeństwa Biniak rozpoznano podczas ekshumacji w masowym grobie nad rzeką Rokitką⁷³.

Według wielu świadków w areszcie żandarmerii zostali także osadzeni bracia Bernard i Walerian Warszawscy z Dębionka, zatrzymani przez Ernsta Geskego. Z posterunku zabrano ich w nieznanym kierunku. Ich ciała jednak nie zidentyfikowano ani w piaskowni pod Mrozowem, ani nad rzeką Rokitką⁷⁴.

Nie mamy pewności, czy w 1945 r. ekshumowano wszystkie ofiary niemieckich zbrodni z 1939 r. W lutym 1965 r. pracownicy Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Sadkach dokonywali wykopów ziemnych przy młynie, który w czasie wojny należał do rodziny Butzke. Odnaleźli siedem szkieletów ludzkich w stanie całkowitego rozkładu, przysypanych około metrową warstwą piasku. O tym fakcie nie powiadomili żadnych służb, dlatego nie doszło do ekshumacji⁷⁵. Nie wiemy jednak, czy były to ofiary okupacji niemieckiej.

W Sadkach zamordowano także Niemca o nazwisko Joop, krawca, ojca dwóch córek, któremu „nie podobało się co Niemcy robią”⁷⁶. Jego nazwiska nie znajdziemy na pomniku na miejscowym cmentarzu, ponieważ nie można było ewangelika pochować na cmentarzu katolickim. Tylko w nielicznych przypadkach istnieją informacje o miejscowych Niemcach, którzy w 1939 r. zachowali się inaczej niż członkowie Selbstschutzu. W jednej z relacji czytamy: „Stosunek Schulza do Polaków był poprawny i na niego nie narzekano i nawet niejednemu pomógł”⁷⁷. Warto jednak pamiętać, że były takie osoby, jak Joop czy Schulz.

Policjant w RFN

Służba w Polsce okazała się dla Oberländera przepustką do robienia kariery w żandarmerii. Jesienią 1939 r. proponowano mu przedłużenie delegacji w Prusach Zachodnich i zajęcie mieszkania po jednym z zamordowanych polskich nauczycieli, jednak zdecydował się na powrót do Starej Rzeszy. Wrócił do ojczystej gminy i ukończył trzymiesięczne szkolenie na urzędnika żandarmerii oraz szkolenie na temat zwalczania akcji zbrojnych. Rok później

⁷³ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. I, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Biniaka, 29 V 1976, k. 112; ibidem, Protokół przesłuchania świadka Anny Marach, 23 VI 1976, k. 229.

⁷⁴ AIPN, By 700/181, Akta w sprawie Geske Ernesta i Jürgena Mayera, t. I, k. 54–68.

⁷⁵ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. I, Pismo Komendy Posterunku Milicji Obywatelskiej w Sadkach do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wyrzysku, 15 IV 1965, k. 43.

⁷⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Balbiny Gondek, 28 V 1976, k. 123.

⁷⁷ Ibidem, k. 124.

został sierżantem żandarmerii. Otrzymał także zapięcie do Żelaznego Krzyża I klasy 1 XII 1941 r., pół roku po napaści III Rzeszy na ZSRR. Gdy zasoby ludzkie Wehrmachtu topniały, jak tysiące członków żandarmerii, został powołany do wojska. Do 1944 r. walczył na wschodzie, później brał udział w walkach na froncie zachodnim. Wkrótce został ranny i dostał się do niewoli angielskiej. W tym czasie umarła jego żona, córce udało się przetrwać wojnę, nie wiadomo jednak, czy po 1945 r. ojciec utrzymywał z nią kontakt. Wojna zakończyła się dla niego 15 X 1946 r., kiedy wrócił do Niemiec. W jenieckim obozie angielskim pozytywnie zweryfikowała go komisja denazyfikacyjna, nie traktując go jako zbrodniarza wojennego, tylko jako „jedynie nominalnego członka NSDAP”. Nazistowska przeszłość nie przeszkodziła mu w robieniu kariery w powojennych Niemczech. Po powrocie do ojczyzny rozpoczął pracę na posterunku policji w Hiddenhausen w powiecie Herford w stopniu wachmistrza. W 1949 r. został ponownie mianowany na stopień urzędnika na okres dożywotni. Trzy lata później przyznano mu poprzedni stopień sierżanta policji⁷⁸.

W 1948 r. Oberländer ponownie ożenił się, tym razem z wdową, która miała dwoje małych dzieci: 9-letniego syna i 7-letnią córkę. Nie wiemy, jakim był dla nich ojczymem, nie znamy też szczegółów z jego życia prywatnego. Wiadomo jedynie, że jego druga żona zamierzała się z nim rozwieść. Elizabeth Hellmann, która po wojnie wynajmowała mieszkanie małżeństwu Oberländerów, zeznała, że sierżant policji wielokrotnie chwalił się, że zamordował w Polsce w 1939 r. 87 Polaków. Według pani Oberländer jej mąż miał z tego powodu cierpieć „od czasu do czasu”. O ile prywatnie chwalił się „dokonaniami” w Polsce, w pracy zawodowej konsekwentnie o nich milczał. Po wojnie żandarm zataił swój pobyt w okupowanej Polsce. Nie wspomniał o nim w życiorysie napisanym w 1946 r., gdy ubiegał się o pracę w żandarmerii, ani w ankiecie personalnej z 1954 r., gdzie jako jedyne miejsce pracy w latach 1939–1942 podał posterunek w Sommerschenburg⁷⁹.

Podczas służby w powojennych Niemczech, wskutek wojennej demoralizacji, brutalnie postępował także z niemiecką ludnością cywilną, za co dostawał nagany. Wkrótce jednak jego przełożeni zauważyli poprawę. W służbowej notatce na temat Oberländera z 1953 r. napisano: „W postępowaniu z ludnością nie zawsze miał szczęśliwą ręką, przy czym należy uwzględnić, że jest to szorstka, silna osobowość, co może prowadzić do powstawania nieporozumień. Po kilkakrotnym pouczeniu Oberländera jego przełożeni nie mieli okazji do skarg”⁸⁰. Dwa lata później dodano: „W postępowaniu z ludnością stał się bardziej stanowczy i rzeczowy. W okresie objętym raportem znane jest tylko jedno naganne zachowanie”⁸¹.

⁷⁸ Ibidem, t. V, Akt oskarżenia przeciwko Otto Oberländerowi, 24 V 1968, k. 845–846.

⁷⁹ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Otto Oberländera, 23 XI 1964, k. 895.

⁸⁰ Ibidem, Akt oskarżenia przeciwko Otto Oberländerowi..., k. 846.

⁸¹ Ibidem.

W 1959 r. po osiągnięciu wieku emerytalnego przeszedł w stan spoczynku. Wkrótce jego stan zdrowia znacznie się pogorszył. Zaczął cierpieć na niewydolność serca z rozedmą płuc i stwardnieniem naczyń. Główną przyczyną problemów zdrowotnych była nieudana operacja usunięcia wyrostka robaczkowego⁸².

Oskarżony

Na początku lat sześćdziesiątych XX w. Centrala Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu prowadziła śledztwo w sprawie zamordowania 86 osób w Sadekach. Z dokumentów nie wynika, co stanowiło bezpośrednią przyczynę zainteresowania się tą sprawą przez zachodnioniemiecki wymiar sprawiedliwości. Podejrzanymi byli: Otto Oberländer, Helmut Butzke, Paul Butzke, Willi Schmidt i Erich Wenseritt. Od 1965 r. Centrala nawiązała w tej sprawie kontakt z polską Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich, która swoje śledztwo rozpoczęła dopiero w 1969 r. Prokuratura przy Sądzie Krajowym w Lubecie po przeanalizowaniu materiału dowodowego postanowiła oskarżyć jedynie Oberländera. Nie ustalono tożsamości niektórych sprawców. Zachodnioniemiecki wymiar sprawiedliwości nie widział możliwości w ściganiu Helmuta Butzkego i Ericha Wenseritta, ponieważ przebywali w sowieckiej strefie okupacyjnej (NRD)⁸³. Poza tym prokuratura nie dysponowała niepodważalnymi, jej zdaniem, dowodami ich udziału w zbrodniach. W toku postępowania nie udowodniono uczestnictwa w zabójstwie: Paulowi Butzkemu, Fritzowi Schmidtowi, Williemu Schmidtowi, Herbertowi Bigalkemu, Karlowi Ewaldowi, Friedrichowi Papkemu, Ernestowi Jeskemu i Alfredowi Warmbierowi. Stwierdzono, że polska komisja nie dostarczyła odpowiednich dowodów ich winy. Sprawę umorzono w 1967 r. Wobec innych członków Selbstschutzu, którzy brali udział w aresztowaniach Polaków i doprowadzaniu ich na miejsce egzekucji, jak np. Gerhard Janke, który w miejscowej tradycji został zapamiętany jako szczególny prześladowca Polaków⁸⁴, w ogóle nie podjęto żadnych czynności procesowych. Przesłuchiwany Paul Butzke odpowiedzialnością za zbrodnie obciążył brata Helmuta, który przebywał w Rostocku w NRD i nie był ścigany przez władze RFN. Za czynnik przemawiający na jego korzyść uznano odrzucenie podania z 1940 r. o przyjęcie Paula Butzkego do NSDAP, ponieważ „kandydat z powodu biernego zachowania nie daje gwarancji pełnej współpracy”⁸⁵. O ile decyzja zachodnioniemieckiego

⁸² Ibidem, k. 844–847.

⁸³ Jak wiadomo, do 1972 r. RFN nie utrzymywało stosunków dyplomatycznych z NRD.

⁸⁴ Relacja Marii Hass, mieszkanki Sadek od 1946 r., córki zamordowanego w Paterku sołtysa Sadek Wojciecha Bembnisty, 19 XII 2016 r.

⁸⁵ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. V, Dochodzenie wstępne w sprawie przeciwko Otto Oberländerowi..., k. 824.

wymiaru sprawiedliwości w przypadku Paula Butzkego w jakimś stopniu jest zrozumiała, wielu świadków nie potrafiło rozpoznać braci i mówiło o „młynarzu Butzke”, o tyle niepociągnięcie do odpowiedzialności Alfreda Warmbiera jest kuriozalne. To on nadzorował kopanie rowów nad rzeką Rokitką, brał czynny udział w organizacji akcji eksterminacyjnej, strzelał za uciekającymi Polakami, zakopywał ich zwłoki. Samodzielnie także decydował o zatrzymaniu Polaków. Nie był jedynie biernym wykonawcą rozkazów. Potwierdzili to świadkowie przesłuchiwani przez prokuraturę w Lubece, przede wszystkim wcześniej cytowany Kurt Pozorske. Tymczasem zdaniem zachodnioniemieckiego wymiaru sprawiedliwości Warmbier był jedynie pomocnikiem i nie można go za to oskarżyć z powodu przedawnienia. Według prokuratury Warmbier nie wykazał szczególnej aktywności przy egzekucji, zaś strzały za uciekającym Polakiem „były reakcją na nagłą ucieczkę Polaka i nie dowodzą żadnej szczególnej gorliwości”⁸⁶. Uwierzono Warmbierowi, który przekonywał, że co prawda należał do Selbstschutzu i brał udział w egzekucjach, ale tylko jako członek eskorty. Tłumaczył, że był wówczas przekonany, że egzekucje zostały wykonane zgodnie z prawem⁸⁷.

W 1968 r. przeciwko Oberländerowi sporządzono obszerny akt oskarżenia. Zarzucono mu zabójstwo 6 Polaków w piaskowni pod Mrozowem, współdziałanie w zabójstwie 29 Polaków nad rzeką Rokitką, a także podstępne zastrzelenie Franciszka Pilarczyka w Anielinach. Oskarżony miał działać z premedytacją i kierować się niskimi pobudkami. „Oskarżony przyswoił sobie narodowo-socjalistyczną postawę wobec narodu polskiego (eksterminację inteligencji, ucisk rasistowski-biologiczny, degradacją Polaków do narodu robotników pozbawionego praw i warstw przywódczej)”⁸⁸. W czasie procesu przesłuchano 33 świadków. Jeden z nich, Bruno Bohn nazwał Oberländera „głównym naganiaczem” (*Hauptantrieb*), według Friedricha Krienkego niemiecki żandarm był „siłą napędzającą” (*die treibende Kraft*) przy egzekucjach. Z kolei Hedwig Kainath nazwał go „polakożercą” (*Polenhasser*)⁸⁹. Oberländerowi udowodniono zabójstwa w piaskowni pod Mrozowem co najmniej sześciu osób strzałem z pistoletu w potylicę i organizację pozostałych egzekucji.

Oskarżony zaprzeczył wszystkiemu. Całą odpowiedzialnością obarczył członków miejscowego Selbstschutzu. Przyznał jedynie, że brał udział w transporcie pięciu Polaków z Sadek do Wyrzyska⁹⁰. Podczas przesłuchań wielokrotnie zmieniał wersję wydarzeń. Zbiorowe egzekucje w piaskowni pod Mrozowem nazwał dziką akcją hordy etnicznych Niemców. Posuwał się do kuriozalnych tłumaczeń.

⁸⁶ Ibidem, k. 831.

⁸⁷ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Alfreda Warmbiera, 12 VII 1966, k. 931–939.

⁸⁸ Ibidem, Akt oskarżenia przeciwko Otto Oberländerowi..., k. 879.

⁸⁹ Ibidem, t. IV, Rozporządzenie Prokuratora Naczelnego przy Sądzie Krajowym w Lubece w sprawie postawienia w stan oskarżenia Otto Oberländera, 11 II 1964, k. 767–768.

⁹⁰ W więzieniu w Wyrzysku rozstrzelano sześciu mieszkańców Sadek, powstańców wielkopolskich. Zob. S. Kamosiński, op. cit., s. 106.

Podczas konfrontacji z Warmbierem i Butzkiem przekonywał, że wykluczone jest, aby brał udział w egzekucjach pod Mrozowem i sam zastrzelił 29 Polaków, ponieważ „my w żandarmerii wcale nie mieliśmy tak dużo amunicji”⁹¹.

Oberländer wiele opowiadał o lekach, jakie przyjmował z powodów zdrowotnych, milczał o niewinnych ludziach, których zamordował. Podczas jednego z przesłuchań oskarżony poprosił o przerwę z powodu klucia w okolicy serca. „Przesłuchanie przerwano o godz. 12.45 obwinionemu nakazano, by o godz. 13.45 znowu stawił się celem kontynuowania przesłuchania. Przesłuchanie kontynuowano o 2.05. Obwiniony został sprowadzony przez protokolantkę z kantyny. Oświadczył, że w kantynie zobaczył dwóch znajomych pracowników sądu i się spóźnił, ponieważ nie miał ze sobą zegarka”⁹². Sytuacja ta jaskrawo obrazuje stosunek emerytowanego żandarma do wymiaru sprawiedliwości i poczucie bezkarności.

Otto Oberländer zmarł 4 IV 1972 r. w Bünde. Postępowanie wobec niego zakończono 3 V 1972 r.⁹³ Mimo upływu czterech lat od czasu sporządzenia aktu oskarżenia nie zdołano pociągnąć go do odpowiedzialności karnej.

Polskie śledztwo dotyczące zbrodni popełnionych w siedmiu gminach byłego powiatu wyrzyskiego, w tym w Sadkach, umorzono pięć lat później. Stwierdzono, że w 1939 r. Selbstschutz we współpracy z niemiecką żandarmerią zamordował 95 mieszkańców gminy Sadki. Ustalono nazwiska 52 Niemców, którzy w różnym stopniu i w różnorodnym charakterze wzięli udział w eksterminacji polskiej ludności cywilnej⁹⁴. Po wojnie nikt ze sprawców nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Historia Ottona Oberländera pokazuje, jak wykwalifikowany, sumienny policjant z czasów Republiki Weimarskiej, poddany indoktrynacji, w warunkach ideologizacji nazistowskiej i okupacyjnej bezkarności został masowym mordercą, by po zakończeniu wojny ponownie stać się policjantem – urzędnikiem państwowym. Żandarm i policjant „Otto” nie widział różnicy, czy służy państwu demokratycznemu, czy totalitarnemu. Czynniki osobowościowe (skłonność do przemocy), specyficzny rodzaj pracy w aparacie policji, uzupełnione przez czynniki ideologiczne (antypolskość) i czynnik sytuacyjny (delegacja służbowa na teren przeprowadzania planowej akcji ludobójczej), zdecydowały, że wziął aktywny udział w eksterminacji polskiej ludności cywilnej. Nie znał swoich ofiar. W okupowanej Polsce nie miał rozkazu *expressis verbis* masowego zabijania Polaków, tylko z własnej inicjatywy przyłączył się do akcji Selbstschutzu.

Odwrócenie dekalogu, postrzeganie zabijania niewinnych ludzi jako wykonywanie swoich obowiązków służbowych i uaktywnienie najgorszych

⁹¹ OKŚZpNP w Gdańsku, S 41/14/Zn, t. V, Konfrontacja Otto Oberländera z Paulem Butzkiem i Alfredem Warmbierem, 24 XI 1964, k. 913.

⁹² Ibidem, Przesłuchanie Otto Oberländera, 23 XI 1964, k. 896.

⁹³ Ibidem, Pismo Prokuratora przy Sądzie Krajowym w Lubecie do Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu, 3 V 1972, k. 884.

⁹⁴ Ibidem, t. II, Postanowienie o zawieszeniu śledztwa..., k. 319–348.

instynktów tkwiących w ludziach, jest jedną z największych tajemnic totalitaryzmu narodowosocjalistycznego. Państwo przemocy (*state violence*), którego funkcjonariusze nie tylko biorą udział w masowych, zorganizowanych mordach, ale tworzą „społeczeństwo przemocy” (*violent society*), wykazując się własną inicjatywą w zabijaniu niewinnych ofiar⁹⁵.

W Archiwum IPN w zbiorach po byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zachował się imienny spis żandarmerii oddelegowanych w 1939 r. do stałej lub okresowej służby w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, Kraju Warty, rejencjach katowickiej i ciechanowskiej. Widnieją w nim nazwiska 750 funkcjonariuszy niemieckiej żandarmerii wysłanych do służby w okupowanej Polsce⁹⁶. Ilu z nich dopuściło się czynów podobnych do działalności Oberländera?

Hannah Arendt opisując modelowe organizacje posługujące się przemocą i morderstwami – SS i SA – zauważyła, że zakładanie mundurów należących do tych organizacji w jakimś sensie uwalniało morderców od wyrzutów sumienia, czyniąc ich bardziej podatnymi na podporządkowanie się władzy. Co więcej, powodowało także zanik cywilnych wzorów i zasad⁹⁷. Historia Oberländera pokazuje, że podobnie było również w przypadku mundurów żandarmerii.

Michał Mędlewski, uczestnik kampanii polskiej 1939 r., autor literackiego opis zbrodni w Sadkach, zauważył: „Czas goi do dzisiaj zadane wówczas głębokie rany, ale nie wolno nam dopuścić do tego, by wymazał z narodowej pamięci pozostałe po nich ślady”⁹⁸.

Współcześnie w piaskowni pod Mrozowem przy drodze Sadki–Wyrzysk wybudowano niewielki kamienny ołtarz z krzyżem i tablicą informacyjną. Co roku w pierwszą niedzielę września odprawiana jest msza św. w intencji pomordowanych. W piaskowni nad rzeką Rokitką w 1978 r. jeden z mieszkańców Sadek postawił ok. 5-metrowy drewniany krzyż. Nie prowadzi do niego żadna droga. Tylko nieliczni wiedzą, jakie wydarzenie upamiętnia. Dopiero kilkaset metrów dalej przy drodze S10 (tzw. Via Pomerania) umieszczono głaz z tablicą informacyjną. Na cmentarzu parafialnym w Sadkach, gdzie złożono szczątki ekshumowanych ciał, postawiono pomnik, na którym wyryto 70 nazwisk – ofiar niemieckiej zbrodni z 1939 r.⁹⁹

⁹⁵ Zob. Ch. Gerlach, N. Werth, *State Violence – Violent Societies, w: Beyond Totalitarianism. Stalinism and Nazism compared*, ed. M. Geyer, Sh. Fitzpatrick, Cambridge 2009, s. 136–137.

⁹⁶ AIPN, GK 91/7, Zbiór zespołów szczątkowych jednostek SS i policji, k. 1–32. Nazwisko Oberländera znajduje się pod numerem 362, błędnie przypisano mu jako miejsce oddelegowania Poznań. Dziękuję dr. Marcinowi Przegiętę za udostępnienie tego wykazu.

⁹⁷ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grynberg, M. Szawiel, Warszawa 2008, s. 528.

⁹⁸ R. Rosiński, *Proza i poezja Michała Mędlewskiego*, „Pobocza. Historia literatury krajeńskiej” 2002, nr 1, <http://kwartalnik-pobocza.pl/pob08/histlit.html> (dostęp: 30 I 2017).

⁹⁹ Chciałbym podziękować pani Katarzynie Hass, prawnuczkę przedwojennego wójta gminy Sadki Wojciecha Bembnisty, za pokazanie mi tych miejsc i podzielenie się wiedzą na temat tych tragicznych wydarzeń.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku do Sadek przyjechał Niemiec o nazwisku Butzke, najprawdopodobniej ktoś z rodziny braci Butzke – byłych członków Selbstschutzu. Za kilka marek kupił od polskiego właściciela nieruchomości, w której przed i w czasie wojny znajdował się młyn należący do niemieckiej rodziny, mosiężny logotyp ze znakiem rodziny Butzke¹⁰⁰.

Streszczenie

Artykuł opisuje historię Ottona Oberländera, jednego z 750 żandarmów oddelegowanych we wrześniu 1939 r. do służby w okupowanej Polsce. Niemiecki żandarm, mimo że nie miał takiego rozkazu, z własnej inicjatywy wziął udział w eksterminacji miejscowej ludności cywilnej, ściśle współpracując z kierownikiem lokalnego oddziału organizacji Selbstschutz Westpreussen. Oberländer organizował, a także bezpośrednio zabijał Polaków w dwóch masowych miejscach kaźni: w piaskowni pod Mrozowem i nad rzeką Rokitką. Łącznie na terenie gminy Sadki w przedwojennym powiecie wyrzyskim Niemcy zamordowali, często w bestialski sposób, co najmniej 86 osób. W 1968 r. prokuratura w Lubece sporządziła przeciwko niemieckiemu żandarmowi obszerny akt oskarżenia. Cztery lata później Oberländer zmarł, nie doczekawszy końca procesu. Żaden ze sprawców zbrodni niemieckiej w Sadekach nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Military policeman in the service of Selbstschutz. Otto Oberländer and German crime in Sadki near Nakło on the Noteć in 1939

The article presents the story of Otto Oberländer, one of the group of 750 military policemen sent in September 1939 to occupied Poland. Despite not being ordered to do so, Oberländer on his own initiative participated in the extermination of Polish local civilians in close cooperation with the commander of local units of the Selbstschutz Westpreussen. Oberländer organised killings of Poles, but also killed them personally, in two places of mass executions: in a sandpit near Mrozów and on the Rokitka River. In total, in Sadki commune, the Germans murdered, often brutally, at least 86 people. In 1968 West German prosecutors in Lübeck prepared an extensive indictment against Oberländer for war crimes in the region. Four years later, the accused died before the trial against him ended. All of the German perpetrators of the crimes at Sadki escaped criminal responsibility for their crimes.

Bibliografia

- Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grynberg, M. Szawiel, Warszawa 2008.
Beyond Totalitarianism. Stalinism and Nazism compared, ed. M. Geyer, Sh. Fitzpatrick, Cambridge 2009.
- Böhler J., Mallmann K.M., Matthäus J., *Einsatzgruppen w Polsce*, tłum. E. Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2009.
- Böhler J., *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, tłum. D. Salamon, Kraków 2011.
- Böhler J., *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, tłum. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Kraków 2009.

¹⁰⁰ Relacja Marii Hass złożona autorowi 31 I 2017 r.

- Bojarska B., *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim, wrzesień–grudzień 1939*, Poznań 1972.
- Borejsza J.W., *Śmieszne sto milionów Słowian. Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Gdańsk 2016.
- Ceran T.S., *Im Namen des Führers... Selbstschutz Westpreussen i zbrodnia w Łopatkach w 1939 roku*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014.
- Daszkiewicz K., *Niemieckie ludobójstwo na narodzie polskim (1939–1945)*, cz. 2: *Aneks*, Toruń 2009.
- Dzieje Wyrzyska*, red. S. Sierpowski, Poznań 1999.
- Jansen Ch., Weckbecker A., *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/40*, München 1992.
- Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.
- Jastrzębski W., *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1974.
- Jastrzębski W., *Zbrodnie Selbstschutzu na ludności polskiej i żydowskiej powiatu wyrzyskiego popełnione jesienią 1939 roku*, „Rocznik Nadnotecki” 1973, nr 5, s. 73–89.
- Kamosiński S., *Sadki. Dzieje i współczesność*, Bydgoszcz 2009.
- Lasik A., *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce w latach 1939–1940. Przyczynek do badań nad początkami okupacji niemieckiej Polski w okresie II wojny światowej*, „Studia z Dziejów Pogranicza Kujawsko-Wielkopolskiego” (Bydgoszcz–Wierzbinek) 2011, t. I, s. 101–121.
- Nijakowski L.M., *Rozkosz zemsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Warszawa 2013.
- Polska i jej sąsiedzi w czasach najnowszych. Studia i materiały ofiarowane profesorowi Karolowi Grünbergowi w 70-lecie urodzin*, [red. M. Wojciechowski], Toruń 1995.
- Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lat wojny 1939–1945*, Warszawa 1988.
- Rasmus H., *Pommerellen Westpreussen 1919–1939*, München 1989.
- Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwa bydgoskie*, Warszawa 1981.
- Rosiński R., *Proza i poezja Michała Mędlewskiego*, „Pobocza. Historia literatury krajeńskiej” 2002, nr 1, <http://kwartalnik-pobocza.pl/pob08/histolit.html> (dostęp: 30 I 2017).
- Steyer D., *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdynia 1976.
- Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009.
- Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska, T.S. Ceran, Bydgoszcz–Gdańsk 2016.

Biogram: **Tomasz Ceran** – dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych w Gdańsku, Delegatura IPN w Bydgoszczy; historyk, tematyka badawcza: niemieckie zbrodnie na Pomorzu Gdańskim w 1939 r., ideologia narodowosocjalistyczna, historia idei. Wraz z Izabelą Mazanowską redaktor tomu *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia* (Bydgoszcz–Gdańsk 2016). E-mail: tceran@op.pl.